

Znajdź swoje plemię

Kim jest „inny”? Po czym go poznajemy? Co to właściwie znaczy? Od takich pytań zaczyna się rozmowa przed spektaklem, prowadzona przez edukatorkę Martę Magalską. To dobre, nienachalne, pedagogiczne wprowadzenie w temat „Brzydkiego kaczątka”. Spektakl oparto na znanej baśni Christiana Andersena.

Kaczątka – grane przez niskorosłą aktorkę Annę Dzieduszycką (nie lubi tego określenia, ale wyraziła zgodę, by go używać) – nigdzie nie pasuje. Po pierwsze nie pasuje do rodzeństwa, które szybciej wykluwa się z jaj. A tu cisza, na skorupce ledwie pęknięcia. Pojawia się nawet sugestia ze strony Starej Kaczki (świetny Piotr Osak), by matka porzuciła to problematyczne jajo. Tak się nie dzieje, ale potem jest tylko gorzej. Kaczątka nie skacze z pomostu tak, jak pozostałe. Inaczej się rusza, inaczej wygląda. Ale za to świetnie pływa, niemal tańczy niczym wirtuoz wodnej sceny. Za to kompletnie nie odnajduje się w teatrze życia codziennego, nie ogarnia, a może nie chce ogarniać, kiedy się uśmiechnąć, a kiedy pokłonić, czym szkodzi sobie, ale i „rujnuje ciężko wypracowaną pozycję matki”. Skojarzenia z Gombrowiczowską „Iwoną, księżniczką Burgunda” i jej biernym oporem są jak najbardziej uzasadnione.

Pięknie, plastycznie została opowiedziana podróż Kaczątka w poszukiwaniu swojego miejsca. Scenografia (Mateusz Mirowski) jest oszczędna, na przykład jezioro sugeruje pusta, ciemna scena i zarysowany świetliście nieregularny okrąg czy na kolorowo podświetlone pałki wodne. Ta czystość pozwala skupić się na barwnych, zabawnie przerysowanych kostiumach i maskach. Ptaki mają długie szyje, wyraziste dzioby i obfite tylne części ciała obleczone w połyskujące materiały. Tym bardziej kontrastowo wybrzmiewa drugi plan – postacie ubrane w skromne kostiumy: czarne w połączeniu z białą-czarną kratką. Wśród nich znalazły się tłumaczka na Polski Język Migowy (Zuzanna Gieras) czy autorka i lektorka audiodeskrypcji (Danuta Kołaczek) jako pełnoprawne twórczynie spektaklu. Ich obecność na scenie przestała być kwiatkiem do kożucha, a została wkomponowana w spektakl, który trudno sobie już bez nich wyobrazić. Pełnią role przewodniczek, dzięki audiodeskrypcji przekładając język sceniczny na język prosty (zrozumiały dla osób z lekką niepełnosprawnością intelektualną), a naturalna ekspresja związana z językiem migowym wprowadza dodatkowy, ujmujący walor choreograficzny.

A co z łabędziami, na które musi się natknąć Kaczątka, by rozpoznać własne plemię? Na scenie reprezentują je aktorki i aktorzy z alternatywną motoryką: Łukasz Derendarz i Wiktoria Cymer (tańczą, poruszając się na wózkach) oraz osoba słabowidząca: Joanna Puchała. Ich wspólny taniec tworzy wyjątkowy, pełen subtelnych ruchów plan równoległy, w którego świetle ostatecznie Kaczątka się odnajduje. I tu ciepłe słowa należą się choreografce Tatianie Cholewie, również poruszającej się na wózku.

Na uwagę zasługuje wielopoziomowość pracy związanej z włączaniem osób z niepełnosprawnościami i neuroróżnorodnością, które nie tylko występują na scenie jako pełnoprawni twórcy, ale zostały zaproszone do współpracy już na etapie przygotowywania spektaklu, by jak najlepiej dostosować go do odbioru przez osoby z różnymi potrzebami. To pokazuje, jak wielka praca została wykonana od czasu pierwszych spektakli „terapii teatrem” 25 lat temu, kiedy to na siłę próbowano wtłaczać wszystkich w te same ramy albo osoby z niepełnosprawnościami infantylizowano oraz ograniczano ich możliwości mówienia własnym głosem i własnym językiem teatralnym. Przy czym pojęcie neuroróżnorodności w ogóle nie istniało.

Warto też docenić umiejętność wycucia tematu, szczególnie w porównaniu ze spektaklem z tego

samego teatru - „Ciepłe pszczoły, zimne jelenie albo jak pozbyć się dzieci” w reżyserii Gabriela Gietzky’ego - który w założeniu miał nieść przesłanie ekologiczne, jednak straszył niezrozumieniem tematu i plastikowymi kostiumami imitującymi leśne motywy. Nie jest łatwo zrobić dobry spektakl edukacyjny, ale w przypadku „Brzydkiego kaczątka” się udało, w dodatku mimochodem - przez pokazanie przykładu dobrych praktyk. Udało się też stworzyć w teatrze dobrą atmosferę i poczucie swobody - na początku przedstawienia pojawia się informacja, że można wyrażać emocje i zachowywać się spontanicznie, a w przypadku odczucia, że jest się przebodźcowanym, przejść do pokoju-sпокою, przygotowanego specjalnie na takie sytuacje.

Koniec spektaklu utkany został z wypowiedzi twórców na temat świata, o jakim marzą: bez przemocy, pełnego miłości, bezpieczeństwa, równego traktowania i... równych chodników. Właśnie taki teatr - otwarty, pełen światła i powietrza, nowego spojrzenia i ciekawych pomysłów - to kierunek, w którym warto zmierzać.

Paulina Ilka

„Brzydkie kaczątka”, reż. Bartosz Kurowski, Teatr Pinokio w Łodzi. Spektakl zrealizowano w ramach Ogólnopolskiego Konkursu „Kultura wrażliwa”. Najbliższe przedstawienia: 5 i 6 II 2025.

Rozmowę z reżyserem spektaklu można przeczytać w lutowym numerze „Kalejdoskopu” 2/2025.